

Informacje stałe

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Belchatowie



ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel./fax +48/44/632-17-89
www.belchatow.reformowani.pl

Proboszcz: ks. bp Marek Izdebski
e-mail: marek.izdebski.ref@wp.pl

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 9³⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się we wtorki, czwartki i piątki

Spotkania młodzieży - w piątki godz. 17⁰⁰
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.belchatow@reformowani.pl

Ośrodek Profilaktyki i Rozwoju Osobowości
ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel. 44/632-70-90

Konto bankowe parafii
74 1020 3958 0000 9702 0070 1490
PKO BP Belchatów

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Żelowie



ul. Sienkiewicza 14a
97-425 Żelów
tel. +48/44/634-10-53, 634-20-60
www.zelandia.pl

Ksiądz administrator: ks. Roman Lipiński
e-mail parafii i pastora: per@zelandia.pl

Nabożeństwa niedzielne
rozpoczynają się o godz. 10⁰⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się w terminach ustalonych dla poszczególnych grup

Grupa wokalna pod dyrekcją Krzysztofa Wodzyńskiego spotyka się w sobotnie popołudnia

Próba zespołu „Żelowskie Dzwonki” - w soboty:
- młodsza grupa o godz. 9³⁰
- starsza grupa o godz. 14³⁰

Spotkania młodzieży - w soboty o godz. 16⁰⁰

Studium biblijne - w czwartki o godz. 17⁰⁰

Kancelaria parafialna
czynna codziennie w godz. 7³⁰-15⁰⁰
e-mail: kancelaria@zelandia.pl

Konto bankowe Parafii
40 8965 1018 2002 0070 0144 0001
Bank Spółdzielczy o/Żelów

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Kleszczowie



ul. Słoneczna 4
97-410 Kleszczów
tel./fax +48/44/731-38-18;
tel. kom. 603-954-945
www.kleszczow.reformowani.pl
e-mail: kpgkleszczow@interia.pl

Ksiądz administrator: ks. Krzysztof Góral

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 11⁰⁰

Szkoła Niedzielna - po nabożeństwie

Lekcje religii odbywają się w poniedziałki:
- grupa confirmacyjna o godz. 16³⁰
- grupa najmłodsza o godz. 17³⁰
- grupa pokonfirmacyjna o godz. 18³⁰

Spotkania młodzieży - w poniedziałki godz. 18³⁰
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.kleszczow@reformowani.pl

Koło muzyczne - poniedziałki o godz. 19³⁰

NIP 769-19-63-123 **Regon** 590347324
Konto bankowe parafii
72 8978 0008 0005 6430 2000 0010
Bank Spółdzielczy w Kleszczowie

Sponsor NOWIN



N O W I N Y

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych
Belchatów-Kleszczów-Zelów

Redaktor: Ewa Józwiak

Współpraca:

Belchatów: ks. bp Marek Izdebski, tel. 606-128-037
marek.izdebski.ref@wp.pl

Kleszczów: ks. Krzysztof Góral, tel. 603-954-945
kpgkleszczow@interia.pl

Żelów: ks. Roman Lipiński, tel. 696-485-999
per@zelandia.pl

Druk:

Parafie Ewangelicko-Reformowane
w Belchatowie, Kleszczowie i Żelowie

Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.
Czekamy na listy Czytelników.

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych



N O W I N Y

Rok III- Nr 3 (18)

Belchatów - Kleszczów - Żelów

Marzec 2012



*Syn Człowieczy nie przyszedł,
aby mu służono,
lecz aby służyć i oddać swe życie
na okup za wielu.*

Mk 10, 45

Wybór drogi...

Na ścieżce sprawiedliwości jest życie, lecz droga odstępowania wiedzie do śmierci...

Prz 12,28



Kiedyś, dawno temu, jeszcze przed rozpoczęciem studiów teologicznych miałem za zadanie zorganizować i poprowadzić roboczy, ekumeniczny obóz młodzieży w Hajnówce. Poprosiłem duszpasterza doświadczonego w pracy z młodzieżą, ks. Jana Waltera o podpowiedź, o sugestię co do tematu lub tekstu biblijnego,

który by nas wprowadził w zgodną współpracę podczas ekumenicznego, a więc zróżnicowanego wyznaniowo spotkania przy pracy, modlitwie i odpoczynku. Ten właśnie tekst – wówczas, przed prawie czterdziestu laty - ks. Walter nam zaproponował. Dodam od razu, że przydał się nie tylko społeczności obozowej, ale także w dyskusji, gdy trzeba było użyć argumentu, by młodzież z Kościoła Chrześcijan Baptystów, zechciała przyjść i pracować z nami jeden dzień przy wznoszeniu świątyni prawosławnej.

Nie będę próbował odtworzyć z pamięci reakcji lub poszczególnych wypowiedzi, które padały podczas wieczornej rozmowy. Zresztą nie jeden raz powracaliśmy do refleksji na ten temat – podczas tamtych pamiętnych dni w Hajnówce – gdy nasze rozmowy prowadził ówczesny duszpasterz obozu, ks. Leoncjusz Tofiluk. Pamiętam, że próbowaliśmy znaleźć teksty Nowego Testamentu, szczególnie w ewangeliach, które by nam do tego tematu „pasowały”. Próbowaliśmy znaleźć takie wypowiedzi Jezusa, Pana Kościoła, które mówią o dwu postawach, o dwu różnych reakcjach. Uczestnicy obozu mówili o znaczeniu jakie to nauczanie Pana Jezusa miało w przeszłości, mówili o konkretnych doświadczeniach w życiu. Przypominaliśmy sobie sytuacje lub postaci, a ks. Leoncjusz odnajdywał odpowiednie teksty biblijne i razem je czytaliśmy. Było to podobieństwo o dwóch synach (Mt 21,28-32), podobieństwo o dwu drzewach (Mt 12,33-37). Ten drugi obraz funkcjonował w świadomości niektórych jako przypomnienie że ludzie w swoim życiu mogą przynosić dobre lub złe owoce. Jestem przekonany, że takie wieczorne rozmyślenia młodzieży

PROGRAM NABOŻEŃSTW

W MARCU 2012 ROKU W PARAFII EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
W ZELOWIE

Niedziela, 4 marca 2012

2 Niedziela Pasyjna,
Reminiscere - Pamiętaj Panie...
Ps 25,6

Hasło tygodnia: *Bóg daje dowód swej wielkiej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.* Rz 5,8

Nabożeństwo z Wieczerzą Pańską

Introit: Ps 10,4.11-14.17-18
Lekcja NT: Rz 5,1-5(6-10)
Ewangelia: Mk 12,1-12
Kazanie: Iz 5,1-7

Propozycja pieśni w Zelowie:
846, 346, 434, 138, 100.

Niedziela, 11 marca 2012

3 Niedziela Pasyjna,
Oculi – Oczy moje patrzą na Pana
Ps 25,15

Hasło tygodnia: *Żaden, kto przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz nie nadaje się do Królestwa Bożego.* Łk 9,62

Introit: Ps 34,16-23
Lekcja ST: I Krl 19,1-8 (9-13a)
Ewangelia: Łk 9,57-62
Kazanie: 1 P 1,(13-17)18-21

Propozycja pieśni w Zelowie:
309, 346, 146, 750, 614.

Niedziela, 18 marca 2012

Laetare,
4 Niedziela Pasyjna

Hasło tygodnia: *Jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje, lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje.* J 12,24

Introit: Ps 84,6-13
Lekcja ST: Iz 54,7-10
Ewangelia: J 12,2--26
Kazanie: Flp 1,15-21

Propozycja pieśni w Zelowie:
558, 346, 795, 148, 802.

Niedziela, 25 marca 2012

5 Niedziela Pasyjna,
Judica – Bądź sędzią moim, Boże...
Ps 43,1

Hasło tygodnia: *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu.* Mt 20,28

Introit: Ps 43
Lekcja NT: Hbr 5,7-9
Ewangelia: Mk 10,35-45
Kazanie: 4 Mz 21,4-9

Propozycja pieśni w Zelowie:
857, 346, 165, 167, 623.

Wreszcie po tej tygodniowej wędrówce docieramy do Zelowa. Matka Wilhelma przyjmuje nas bardzo serdecznie. Gości nas tym co posiada. Współczuje nam, a jednocześnie jest bardzo zadowolona z tego, że szczęśliwie wróciliśmy. Do dziś pamiętam jak smakowały placki ziemniaczane, które codziennie nam smażyła. Nic poza tym nie miała, aby nas częstować. Byłem tam ponad tydzień. Ustaliliśmy, że w piątkowy poranek, bardzo wcześnie wyruszę w dalszą drogę do Kukowa. Mam do pokonania przecież około 40 kilometrów. Są to boczne drogi, w większości przez lasy. Drogi zaśnieżone, a dzień jeszcze krótki, bo to początek lutego.

Pani Jersakowa, którą szanowałem jak swoją matkę wyprawiła mnie w tą podróż. To co z sobą posiadałem włożyła do jakiejś torby, którą dalej niosłem na plecach, aby mieć wolne ręce. Dała mi prowiant na drogę, abym w podróży z głodu nie zasłabł. Bardzo czule pożegnaliśmy się. Były łzy wzruszenia. Następnie pani Jersakowa z Wilhelmem odprowadzili mnie do głównej ulicy i tam się rozstaliśmy. Dalej już szedłem sam. Rozmyślałem w drodze co się dzieje u mojego wujka do którego idę. Droga była zasypana śniegiem, mróz około południa lekko zelżał, ale w dalszym ciągu trzymał. W pewnym momencie zwątpiłem czy do nocy dotrę do Kukowa. Wcześniejsza podróż z Poznania do Zelowa była zupełnie inna, szliśmy grupą, a od Łasku w dwójkę z Wilhelmem. W pewnym momencie pomyślałem, że to przecież moje rodzinne strony i gdy nie zdążę dojść do celu, wtedy na pewno ktoś mnie przenocuje. Późnym popołudniem dotarłem do jakiejś dużej wioski, był to Kurnos. Przechodziłem obok sklepu, do którego wstąpiłem by kupić coś do picia. Kupiłem oranżadę w długiej butelce zamykanej korkiem z podkładką gumową, by gaz nie uciekał. Dziś takich butelek już nie ma. W sklepie ludzie wypytywali mnie skąd wracam i dokąd idę.

Spotkało mnie powiedziałbym tu duże szczęście, spotkałem osobę, której początkowo nazwiska nie mogłem sobie przypomnieć. Ona też mnie nie poznała. Ja byłem mocno zmieniony, wychudzony, ona zaś dobrze ubrana jak na te czasy i tak patrzyliśmy na siebie. Odważyłem się pierwszy zagadać i już po głosie się rozpoznaliśmy. Była to moja dawna koleżanka, siostra żony mojego wujka, Milena Semerad, która przyszła tu do sklepu tekstylnego dokonać zakupu odzieży. Wspólnie pokonaliśmy te 15 kilometrów z Kurnosa do Kukowa. Droga była trudna, zaśnieżona i wiodła przeważnie przez lasy. Rozmawialiśmy na różne tematy. Głównie o wojnie i Niemcach, których już tu nie ma. Bardzo szybko doszliśmy do wioski w której się urodziłem. Stąd jeszcze dobre 4 kilometry do Kukowa. Myślałem byłem już wtedy w domu.

(c.d.n.)

Zenon Niewieczerał

zebranej na obozie pozostawiły konkretny ślad, bo nawet po wielu latach – gdy ich spotykałem – mówili mi o tym uczestnicy tamtego obozu.

W ciągu upływających lat ja także dojrzywałem w moim duszpasterstwie. Zrozumiałem, że wymowę tego tekstu - lepiej dla nas - odda myśl lub tekst biblijny, który uświadomi, że „ścieżka sprawiedliwości” lub „droga odstępstwa” nie muszą być koniecznie, nie powinny nawet kojarzyć nam się jako dwie przeciwstawne postawy dwu różnych osób. Zaryzykuję stwierdzenie, że linia, która rozdziela dobro od zła, skutki dobrych uczynków od skutków złych uczynków przebiega przez serce każdego człowieka. Ta linia fałduje jak sinusoida – lub w ciągu dni, tygodni i lat – traci bieg prosty, jak meandry rzeki. Z drugiej strony pragnę bronić znaczenia życia w społeczności, bycia w społeczności, gdzie można podzielić się wiedzą ze szkoły Pana Jezusa i można doświadczyć sprawiedliwości. Pamiętajmy – to jest także tak, że ktoś przeze mnie może poznać czym jest sprawiedliwość której uczymy się w Królestwie Bożym. Pamiętajmy – to jest także tak, że ktoś może być bardzo rozczarowany, zniechęcony, nawet gniewny w trosce, bo spodziewał się po bracie, siostrze działania w świetle prawa i sprawiedliwości, a doświadczył działania odmiennego (por Iz 5,7c).

Kiedyś duże wrażenie zrobiło na mnie to, co przeczytałem nie w rozważaniu biblijnym, czy teologicznym, ale w wypowiedzi rosyjskiego pisarza, Aleksandra Sołżenicyna. Powiedział kiedyś, podczas odczytu literackiego, gdy po pobycie w sowieckich łagrach był pytany o możliwość wiary w zachowanie wartości (przypomnę, że jest to jedna z definicji religii), że nawet w - pozornie całkowicie – owdniętym złem sercu człowieka można znaleźć załazek dobra, a jednocześnie doświadczył, że w spojrzeniu z „najlepszych, ludzkich” twarzy, w wypowiedziach „prawdziwych chrześcijan” widział i słyszał iskry czającego się do skoku zła, narastającego zagrożenia.

Ze szczególną ostrością uświadomiłem to sobie kilka miesięcy temu. Wraz z grupą osób w domu



jednej z rodzin braliśmy udział w studium biblijnym. Rozważając poszczególne części „Kazania na Górze” doszliśmy do Mt 7,13 i 14: „...Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatrącenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi, a ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują...”. Jak pamiętam zadowoliliśmy się stwierdzeniem, że to oczywiste. Wtedy zabrzmiał we mnie „dzwonek alarmowy”. Pan Jezus – na ogół - nie mówił rzeczy oczywistych. Przypomniałem sobie o konieczności dokonywania wyboru w życiu człowieka, ale przyznaję, że w tamtym momencie nie pamiętałem odnośnika do tekstu w Księdze Przysłów. W moim wydaniu Biblii nie ma w Ewangelii odnośnika do Księgi Przysłów i odwrotnie. Pomyślałem, że koniecznie muszę to odnaleźć i do tej sprawy powrócić, co czynię właśnie.

Jest oczywistym, że Pan Jezus nie rozważał tej kwestii tylko dlatego, że jedna droga jest wąska, z druga szeroka. Z całą pewnością to odnosi się do ilości osób, które - wybierając rozwiązanie pozornie lepsze, wygodniejsze, łatwiejsze – poprzez swoje wybory woli, poprzez decyzje osobiste, poprzez forsowanie konkretnych rozwiązań w duszpasterstwie, diakonii lub w gospodarce finansowej Kościoła, plasują siebie w strefie życia lub śmierci. Kiedy o tym mówimy to przynajmniej na jedną rzecz trzeba zwrócić uwagę. Trzeba powiedzieć wyraźnie o jakiej sprawiedliwości mówię i myślę. Są tacy, którzy chcą egzekwować od wszystkich dookoła swoje poczucie lub pojęcie sprawiedliwości. To może okazać się groźnym fundamentalizmem opartym na jakimś jednym, wyrwanym z kontekstu cytacie Pisma, to może okazać się ostracyzmem towarzyskim lub nawet namiastką terroru wobec kogoś, kto – według mówiącego – zasłużył na „zasłużony osąd”. Przyglądajmy się temu uważnie, bo to się może zdarzyć w społeczności parafii lub Kościoła. Receptą wydaje się „poszukiwanie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości” (Mt 6,33a) w odróżnieniu od prób egzekwowania wyroków wydanych przez „sprawiedliwych”. Może wystarczy pamiętać, że w Królestwie Bożym zarząd sprawuje Bóg, że On też jest Panem Kościoła obdarzając nas życiem wiecznym lub wieczną śmiercią. Każdy człowiek zaś – niezależnie od tego, co sądzi o postępowaniu swego bliźniego – stoi przed Bożym sądem (Mt 25,46) i w czasie tego sądu Jezus, nasz Pan, wielokrotnie przypomni te wszystkie sytuacje życiowe, w których dokonywaliśmy wyboru między wypełnianiem sprawiedliwości Bożej, a drogą odstępstwa od Boga. Amen.

ks. Roman Lipiński

Drogi Panie Boże pomóż mi być wykonawcą Twojego Słowa, a nie tylko znawcą Pisma. Proszę, niech Twój Duch Święty uzdolni każdego z nas do życia według wskazań Twojego Syna, byśmy zdążyli drogą błogosławieństwa, proszę nich Twój Duch obdarzy nas siłą wytrwania w posłuszeństwie Twojemu Słowu. Amen.



Zenon Niewieczerał

Lata młodości (8)

Skoro tylko zaczęło świtać wyszliśmy ze schronu. Na zewnątrz było już dużo ludzi idących jak mówili w kierunku rzeki Warty. Dołączyliśmy się do nich, lecz nie byliśmy pewni czy to dla nas właściwy kierunek. Wreszcie w południe dochodzimy do rzeki, która w tym miejscu była dość szeroka. To rzeka Warta, a miejscowość Starołęka. Rzeka była mocno zamrznięta. Tak, że mogliśmy po lodzie przejść na drugą stronę. Dostyc długo przechodziliśmy, ponieważ była jednak obawa, że przy takiej liczbie ludzi jednocześnie przechodzących, lód może się zarwać, lub może być nieoczekiwany atak Niemców na Rosyjskie wojsko, które z kolei przemieszczało się w kierunku Poznania. Po przeprawie przez Wartę zaczęła się formować duża kolumna ludzi, opuszczająca Poznań i udająca się gdzieś na wschód od Poznania. W tej kolumnie cały czas była nasza trójka. Trzymaliśmy się, żeby nikt z nas się nie zawieruszył wśród tego tłumu. Przy drodze często leżały trupy niemieckich żołnierzy. Przeważnie każdy leżał bez butów. Widziałem jak niektórzy ściągali z trupą buty, ratowali się przez to, bo sami nie mieli dobrego obuwia.

Zaczęliśmy trzeci dzień naszej wędrówki. Rano był duży mróz, a my nie mieliśmy żadnej ciepłej odzieży. O ciepłej strawie, to tylko można było pomarzyć. W tobołku miałem jakieś dwadzieścia deko chleba i nie myślałem, co będzie dalej, byle jak najszybciej dotrzeć do domu. Przed nami jakieś miasteczko, widać zwarte zabudowania. Domy na przedmieściach z ośnieżonymi dachami, ale widać, że są pokryte czerwoną dachówką. To Jarocin. Po ponad godzinie marszu opuszczamy to miasto. W międzyczasie dociera do nas wiadomość, że Polski Czerwony Krzyż organizuje noclegi. Zbliży się wieczór, szukamy takiego noclegu, żeby spędzić noc. Wreszcie znajdujemy, jakiś duży budynek, być może szkoła lub sala jakiegoś urzędu. Na podłodze rozłożona słoma na której można się przespać. W drugim pomieszczeniu każdy z nas dostaje gorącą porcję zupy, dobrej zalewajki i kawałek chleba. Bardzo nam ten posiłek smakował, bo już dawno nie jedliśmy czegoś gotowanego. Po nocy, która bardzo szybko minęła udaliśmy się w dalszą drogę.

Szliśmy spotykając po drodze zagubionych ludzi tak, jak my szukających drogi do domu. Doszliśmy wreszcie do Ostrowa Wielkopolskiego. Minęliśmy go dość szybko. Każdy miał na myśli tylko jedno, aby jak najszybciej dotrzeć do domu. Następnym nocleg i następny dzień podróży. Coraz bardziej doskwiera zmęczenie, lecz w sercu coraz więcej nadziei, że już niedługo skończy się ta wojenna wędrówka. Przed nami Łask, a o niego już tylko 15 kilometrów do Zelowa w którym mieszka matka mojego serdecznego kolegi Wilhelma Jersaka. U niego mam się zatrzymać, aby wypocząć i odbudować swoje siły.

W RADIU



Audycja z cyklu „5 minut nad Biblią” zostanie wyemitowana 17 marca o godz. 7.40 w Programie II Polskiego Radia. Rozważanie przedstawi ks. Michał Jabłoński.



Najbliższe nabożeństwo zostanie nadane przez radio w dniu 18 marca 2012 roku w Programie Drugim o godz. 8.00. Będzie to retransmisja z nabożeństwa, które odbyło się w dniu 22 lutego w luterskim kościele św. Trójcy w Warszawie, podczas którego Kościół Ewangelicko-Reformowany i Ewangelicko Augsburski podpisały wspólne „Porozumienie”.



Kolejna nasza audycja z cyklu „Kościół w Polsce i na świecie” zostanie wyemitowana w sobotę 14 kwietnia o godz. 21.48 w Programie I Polskiego Radia.

PRESTIŻOWY TYTUŁ

W dniu 16 lutego br. w murach Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Kleszczowie, podczas uroczystej akademii, została odsłonięta tablica i jednocześnie nadany tytuł „Szkoły Odkrywców Talentów”.

Tytuł został przyznany przez niezależny organ oceniający tj. przez dyrektora Ośrodka Rozwoju Edukacji. Szkoła kleszczowska jest drugą placówką oświatową w Powiecie Belchatowskim, a pierwszą w Gminie Kleszczów, która ten tytuł otrzymała. Nadaje się go szkole, która podejmuje systemowe działania na rzecz ucznia zdolnego. Tytuł stanowi wyróżnienie dla szkół, które w istotny sposób przyczyniają się do odkrywania, wspierania zainteresowań oraz uzdolnień dzieci i młodzieży.

W wystąpieniu dyrektor szkoły, p. Ewa Stawiak-Kołba podkreśliła, że ten sukces nie mógłby być osiągnięty w oderwaniu od edukacji religijnej. Podziękowała obu duchownym, ks. Andrzejowi Pękalskiemu z parafii rzymskokatolickiej i ks. Krzysztofowi Góralowi za doskonałą współpracę i kształtowanie duchowości wśród najmłodszych mieszkańców Kleszczowa.

Dla społeczności ewangelicko-reformowanej bardzo miłym akcentem, było przekazanie szarfy „Talentu Tanecznego”, młodemu adeptowi tej sztuki i tegorocznemu konfirmantowi – Kamilowi Pieniążkowi. Gratulujemy! **ks. Krzysztof Góral**



Symbole a źródło naszej wiary

Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą (1Kor 1,18)

Te słowa apostoła, wyraźnie dzielące ludzi na „naszych”, mających dostąpić zbawienia, i na całą resztę, która nie chce apostołów słuchać i komentuje ich działalność misyjną jako gadanie głupstw, brzmią nieco arogancko i raczej nie świadczą o ekumenicznych intencjach. Dlaczego jednak mowa o krzyżu nie była w stanie przekonać szerokich rzesz słuchaczy? I dziś, jak mi się wydaje, ten cytat nie brzmi przyjemnie. Warto jednak zastanowić się, czy już wtedy krzyż miał moc symbolu chrześcijaństwa, jak to obecnie ma miejsce. Otóż nie! W Biblii przecież nic się nie mówi o krzyżu: karą stosowaną przez Żydów było ukamienowanie. Sam Jezus też nie mówi nam, jaką śmiercią ma umrzeć. Na karę ukrzyżowania – wraz z dwoma innymi łotrami, oczywiście zgodnie z duchem surowego rzymskiego prawa – skazuje Chrystusa namiestnik rzymski Poncjusz Piłat, człowiek twardy i bezwzględny, służbista pragnący przypodobać się podejrzliwemu, okrutnemu i zazdrośnemu o swą władzę nad światem i o nimb własnej boskości – cesarzowi Tyberiuszowi. Ten owiany ponurą sławą okrutnik i despota niszczył bezwzględnie wszystkich swych konkurentów do władzy, jak więc mógł znieść myśl, że w podległej mu prowincji objawił się król żydowski? W świecie cesarza Tyberiusza nikt taki nie miał prawa żyć, więc Rzym okazał swą potęgę w typowy sposób, upokarzając buntowniczą prowincję, a jej „samozwańczego króla” potraktował jak przestępcę i nieposłusznego niewolnika. Nawet zbrodniarz cierpiący na krzyżu określa Jezusa jako cierpiącego niewinnie, który przecież nic złego nikomu nie zrobił. Uczniowie Jezusa są przerażeni i skostniali, nie wiedzą, co począć. Krzyż to nie symbol wiary, ale zniechęcony symbol władzy rzymskiego okupanta i rzymskiej niesprawiedliwości. Wyznawcy Jezusa, znający go przecież osobiście, wcale się krzyżem nie posługują ani się na niego nie powołują!

W e wczesnej tradycji bowiem, wśród chrześcijan jerozolimskich, symbolem zmartwychwstania był tzw. „znak Jonasza”, czyli ryba trzymająca w pysku człowieka. Takie wizerunki ryte były na wczesnochrześcijańskich ossuariach wykonanych z kamienia. Natomiast wizerunków takich nie ma na grobach wyznawców judaizmu, zapewne ze względu na obowiązujący ich wówczas zakaz wykonywania wyobrażeń ludzi i zwierząt. Tekst w języku greckim mówi też o wskrzeszeniu kogoś (zapewne owego zmarłego) przez Jahwe. Zapyta ktoś, czemu drażę z takim zapalem zapomniane historie. Na co to? Ale religia chrześcijańska przeżywa kryzys widoczny nawet w Polsce – to efekt domina; do nas też dociera. Odzywają się głosy, że ratunek możemy znaleźć w powrocie do źródeł chrześcijaństwa. Utrudniony dostęp do nich ma szary człowiek. Nie ulega

jednak wątpliwości, że źródło chrześcijaństwa znajduje się w starożytnej Judei, nie zaś w Rzymie. Proszę jednak nie zrozumieć mnie źle, to nie reklama biznesu pielgrzymkowego i nie artykuł sponsorowany – chodzi mi już prędzej o podróż duchową. Współczesny Izrael wcale nie musi udawać starożytnej Judei, rzecz jasna. Gnębi mnie coś innego: jak mamy być prawdziwymi chrześcijanami, skoro ukradziono nam część tożsamości i to tej z najdawniejszej przeszłości, zafalszowano obraz początków naszej religii? Skazuje się nas na snucie domysłów. Jasne, to zwyczajcy piszą historię, a imperialny Rzym umiejętność tę opanował do perfekcji. Ludzie Kościoła mogli skorzystać z już gotowych wzorców.

Krzyż już jako symbol władzy i groźba wobec pogan i wszelkiej maści herezyków pojawia się, moim skromnym zdaniem, podczas pontyfikatu papieża Leona I nazwanego Wielkim z tej racji, że udało mu się znacznie wzmocnić władzę i znaczenie biskupów Rzymu. Leon I udał się bowiem do obozu wodza Hunów Attyli oblegającego wówczas stolicę podupadającego Cesarstwa Zachodniorzymskiego i podobno nakłonił go do odstąpienia, być może przekupił. Rzymianie, a zwłaszcza Kościół rzymski, wykorzystali w pełni swój propagandowy sukces. Jeszcze w tysiąc lat po tych przełomowych wydarzeniach, w 1513, powstał słynny fresk namalowany przez Rafaela w Palazzi Vaticanani w Rzymie. Widzimy na nim, jak papież Leon I (440-461) na czele poselstwa rzymskiego „siłą swojego słowa” i karzącym gestem ręki powstrzymuje pogańskiego Attyłę, nazwanego przez kościelnych propagandystów „biczem Bożym” (łac. *Flagellum Dei*) oraz jego groźnych Hunów od zniszczenia katolickiego Rzymu. Papież Leon I ma jeszcze niebieskie wsparcie w postaci wojowniczo ukazanych świętych Piotra i Pawła z mieczami w ręku. Kościół nie nawiązuje tu natomiast do biblijnego przekazu. Przecież Jezus rozkazał wyraźnie Piotrowi schować miecz, gdy uczeń chciał stanąć do walki z mającymi aresztować Pana żołnierzami. Nie, teraz chrześcijanie triumfują. Nad głową papieża w tiarze góruje wyraźnie krzyż. Co on tutaj symbolizuje? W propagandzie liczy się masowy odbiór. Katolicy Rzymianie to potomkowie i spadkobiercy Imperium Rzymskiego, z pewnością o tym nie zapomnieli. Papież z 452 roku wygląda tu wprost jak rzymski zwycięski wódz, triumfator, grożący tak pogardzanym przez władców świata barbarzyńcom.

Na krzyżach zawiśli przecież niewolnicy, którzy przyłączyli się do powstania Spartakusa, rzymscy żołnierze terroryzowali i grabili całe państwa, niszczyli tych, którzy zawinili choćby posiadaniem złota, bogactw czy żywności, z nadmiarem czego sami nie wiedzieli, co robić. Obraz rzymskiej pychy i arogancji wobec cudzoziemców, zwanych dawniej barbarzyńcami? *Nota bene*, w warstwie religijnej utworu wyraźnie obok papieskiej tiary pojawia się krzyż. Pierwsza krucjata?! Przedwczesny osąd! Mamy apostołów z mieczami, ale Jonaszowa ryba, czy nawet wieloryb, wypadła z łask kościelnej propagandy. Bo kogo można postraszyć rybą? Śmiechu warte!

znak Jego miłości mercedesa. Jeśli nawet nasz biskup jeździłby Maybachem jak ksiądz Rydzyk, ten od Radia Maryja, to wcale nie znaczy, że go Jezus bardziej faworyzuje, prawda? No i znów jesteśmy na polskim podwórku. A jak się modli Polak, gdy mu się owo modlenie myli z życzeniami kierowanymi do bajkowej złotej rybki? Pamiętam taki żart, który opowiadała chętnie przed laty moja znajoma z pracy. Polak złapał złotą rybkę, a ta, w zamian za wypuszczenie do wody, obiecała mu oczywiście spełnienie trzech życzeń. Uprzedziła go jednak lojalnie, że jego sąsiad natychmiast dostanie tego dwa razy tyle. No i Polak zażyczył sobie nowiuteńkiego samochodu. Zagląda na podwórko sąsiada, a tam już stoją dwa takie! Zażyczył sobie nowego, pięknego domu od rybki, a tu sąsiad ma już takie dwa! Wściekł się już na dobre, i wypowiedział trzecie życzenie: niech mi uschnie jajko! No i sąsiadowi uschły dwa... Takie bywają pewnie „magiczne” modlitwy Polaków, niestety. Jezusowi z pewnością nie na takich modlitwach zależało. Wiedział przecież, że natura ludzka jest ułomna, i ludzie mają skłonność do przeinaczania usłyszanych słów. Czyżby Jezus był romantykiem jak nasz wieszcz Juliusz Słowacki, który poprzez lekturę swej poezji miał nadzieję „zjadaczy chleba” na „aniołów” przerobić? Pewnie takie Jezus miał intencje i nie był to czysty zabieg socjotechniczny, co mnie przeraża. Bo to byłby cynizm, zwyczajna manipulacja jak w dobie wyborów u kandydata na jakiś urząd mającego nadzieję, że mu uwierzmy, bo „ciemny lud wszystko kupi”. Więc co – romantyzm czy cynizm? Czy tylko kwestia naszej wiary, bez prawa do namysłu, refleksji? Nie, powyższe słowa nie mogą być przecież rozpatrywane w oderwaniu od całości nauczania Jezusa, pozostawać w dysharmonii z Jego przesłaniem miłości, sprawiedliwości, dobroci. W te ideały mamy, pomimo wszystko, wierzyć. W końcu zatriumfuje sprawiedliwość Boża.

Łucja Kuśmierek

1% DLA DIAKONII KOŚCIOŁA

Pamiętajmy o możliwości

odpisania 1% podatku

na rzecz Diakonii Kościoła

Ewangelicko-Reformowanego w RP

nr KRS 000253847.



Modlitwa i wiara

Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam. (Mk 11,24)

To stwierdzenie Jezusa niepokoiło mnie od dawien dawna, gdy jeszcze przed laty jeździłam rowerem 7 kilometrów do kościoła rzymskokatolickiego w Chabielicach (w gminie Szczerców, sąsiadującej z gminą Kleszczów). Słuchając proboszcza, dziwiłam się. Czy modlitwa to wymyślanie życzeń do spełnienia, jak w tej bajce o złotej rybce? Nie! Ani razu nie przyszło mi do głowy pomodlić się o dobre oceny, o zdanie matury, ani by w tej intencji iść na pielgrzymkę do Częstochowy – wolałam się po prostu porządnie nauczyć i ją zdać, a następnie zdać egzaminy na filologię polską we Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. Przecież wiara to nie magia, którą rozumiem jako zaklęcie rzeczywistości. Moim zdaniem świat należy przyjmować takim, jakim jest, można go oczywiście próbować ulepszać, które to zabiegi należałoby najpierw zacząć od siebie. Tak więc zamiast prosić i żądać czegoś od Boga, lepiej w modlitwie zastanowić się nad sobą. Ja zawsze w duszy pytam się, czy jestem wystarczająco dobrą chrześcijanką. Raczej nie... No to czego mam wymagać od swego losu?! Pewnie te same wątpliwości miała Janis Joplin, gdy swym niesamowitym głosem śpiewała sławny utwór „Mercedes – Benz”¹, będący hippisowską drwiną z trywialnych modłów amerykańskiego purytanina:

„Panie, nie kupisz mi mercedesa [...] Ciężko pracowałem przez całe życie, bez pomocy ze strony moich znajomych. Więc, Panie, nie kupisz mi mercedesa, Panie, nie kupisz mi kolorowego telewizora. Wybieranie za dolary próbuje mnie znaleźć. Czekam na dostawę każdy dzień [...]. Więc, Panie nie kupisz mi kolorowego telewizora. Panie, nie kupisz mi nocy w mieście. Liczę na Ciebie, Panie, nie pozwól mi [obsunąć się] w dół. Udowodnij, że mnie kochasz [...]”².

Nie zrozumcie mnie źle. Rzecz jasna, nie ma nic złego w naszym pragnieniu dążenia do życia w komforcie, a nawet w luksusie, jeśli pozostaniemy przy tym dobrymi chrześcijanami. I nie możemy w zamian za to domagać się od Boga na

¹ Cytuję tłumaczenie za: http://WWW.lyricfreak.com/janis+Joplin/mercedes+benz_20069845.html [dostęp z dnia 5 lutego 2012]

² W nawiasach kwadratowych pojawiły się skróty i wyrazy dodane przeze mnie [Ł. K.]

Ważny jest dziejowy moment, w którym zlecono namalowanie owego fresku artyście. Przecież to rok 1513, trudne czasy dla papieżstwa. Reformacja podnosi głowę, z Marcinem Lutrem, Janem Kalwinem i wieloma innymi trudniej będzie sobie poradzić niż z buntowniczymi husytami, dla których zbyt słabym i niepewnym sprzymierzeńcem okazała się być Polska Jagiellonów. Teraz reformacja rozprzestrzeniła się po całej Europie. W 1527 podczas wojny doszło nawet do zdobycia i splądrowania Rzymu przez niemiecko-hiszpańskie wojska cesarza Karola V Habsburga, władcy przecież katolickiego. W obliczu tylu klęsk i ogólnej słabości przypomnienie postaci twórcy potęgi papieskiego Rzymu było z pewnością formą kompensacji. Tym bardziej, że ów papież, Leon I Wielki, w 455 roku, zgodnie z kościelną propagandą, ponownie używając jedynie słownej perswazji, powstrzymał wodza Wandalów Genzeryka przed zniszczeniem Rzymu i wymordowaniem mieszkańców. Genzerykowi potrzebne były bogactwa, więc tylko Rzym złupił. Nie chciał się jednak podporządkować Rzymowi i porzucić arianizmu, gdyż przyjęcie katolickiego chrztu oznaczałoby nie tylko przyznanie, że Syn Boży jest tożsamy z Bogiem Ojcem, ale przede wszystkim poddanie się władzy biskupa Rzymu jako namiestnika Jezusa na ziemi. A zresztą wśród Germanów arianizm był wtedy popularny, a katolicki chrzest i prymat biskupa Rzymu uznawali jedynie Frankowie.

Sam papież Leon wydawał się surowym moralistom, jakimi byli gocy Wandalowie, kimś odrażającym. Nie mogli go szanować. Syn kapłana, na tron wstąpił już jako wdowiec z dwójką dzieci. Zszokował chrześcijan, gdy zabronił niewolnikom, jako „ludziom nikczemnym”, posługi duchowej, gdyż mogą skazać „świętość”. Papież zaś wolał towarzystwo elit władzy. A wódz Wandalów Genzeryk sam był synem niewolnicy.

Nie mogę jeszcze nie wspomnieć o krzyżu, który zrobił na mnie niezatarte wrażenie – chodzi tu o wiersz Juliana Tuwima „Pogrzeb Prezydenta Narutowicza”:

„Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni.
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie [...]”

Gdy słyszę o wojnie o krzyż, zawsze przypomina mi się ten cytat; no i któż to krzyżem wojuje? Czy chrześcijanie, by wygrać, muszą toczyć wojnę z całym światem, który „mowę o krzyżu” uważa za głupstwo? A Żydzi? Oskarżani przez wieki całe, że wydali Jezusa na śmierć, od czego Piłat „umył ręce”, sprzedali Mesjasza, bo „Żyd wszystko sprzeda”? A przecież pierwszymi chrześcijanami i apostołami byli Żydzi, po upadku powstania w Judei zgniecionego brutalnie przez rzymskie legiony w 70 roku wysiedleni i rozproszeni po ówczesnym świecie. I wtedy też nie pojawił się Mesjasz, który by wywiódł Żydów z rzymskiej niewoli.

Łucja Kuśmierk



Łaska Boża

Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną.

1 Kor 15,10

Biblia uczy nas, że Bóg jest „Bogiem wszelkiej łaski” (1 P 5,10), że Chrystus jest „pełnią łaski” (J 1,14) oraz, że Duch Święty jest „Duchem łaski” (Hbr 10,29). Słowa „łaska” użyte jest w Biblii ponad 160 razy, w tym w Nowym Testamencie około 128 razy. Trudno jest jednym słowem określić co oznacza „łaska”. Możemy powiedzieć, że łaska jest miłością okazaną komuś niegodnemu. Wiemy, że Bóg jest miłością i gdy On obdarza tą miłością zbuntowanego i zagubionego grzesznika, to jest to łaska Boża. Łaska oznacza też takie słowa jak: „niezasłużona przychylność”, „dobra wola” lub „wierna miłość”. Łaską jest, gdy Bóg nie oczekuje niczego, ale kocha nas i przebacza nam, choć nie zasłużyliśmy na nic innego jak tylko na gniew i sąd.

W poprzednim artykule pisałem, że zbawienie jest tylko z łaski. Nie można więc mieszać pojęcia łaski z uczynkami. Jeśli można by było otrzymać zbawienie przez wykonanie dobrych uczynków, wówczas zbawienie byłoby zapłatą za nie (Rz 4, 4-5; 11,6). Zbawienie jest darem. Zbawienie nie jest nam dane w wyniku przestrzegania prawa (przykazań), ale zbawieni jesteśmy przez łaskę. John Newton pisze, zresztą jest to piękna pieśń ewangelików „Cudowna Boża łaska ta zbawiła z

grzechu mnie. Zgubiony, nędzny byłem ja, lecz teraz cieszę się!” Biblia uczy tej prawdy wielokrotnie. Jedno z najbardziej znanych twierdzeń na temat zbawienia, które podkreśla, że zbawienie jest z łaski i tylko z łaski, to fragment Listu do Efezjan 2,8-9. „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”.

Łaska przeciwstawia się prawu. Prawo daje nam zadania do wykonania. Łaska mówi nam, że dzieło zostało już wykonane. Prawo mówi „czyń”, a będziesz „żyć”. Łaska uczy „żyj”, a będziesz mógł „działać”. Prawo mówi „będziesz miłował Pana Boga swego”. Łaska mówi „Bóg tak umiłował świat...” (J 3,16). Prawo potępia nawet najlepszych (Rz 3,19). Łaska zbawia najgorszych (Rz 3,24; 1 Tm 1,15-16). Prawo objawia grzech (Rz 3,20). Łaska ukazuje nam zbawienie (Tt 2,11-13).

Wydaje mi się, że wypada jeszcze raz powtórzyć: Jesteśmy zbawieni tylko dzięki łasce Bożej. Prawdą jest, że ta łaska i zbawienie, które ona niesie stają się naszym udziałem za pośrednictwem wiary. Prawdy te znajdujemy w Liście Pawła do Rzymian i w cytowanym już Liście do Efezjan 2,8-9. Paweł mówi tu o pochodzeniu naszej wiary; „to nie z was; Boży to dar”. Jeste-

PÓLKOLONIE

W tym roku na zimowych półkoloniach w Zelowie zagościł „Dziki Zachód”. W dniach 30.01. – 3.02.2012 r. cztery godziny dziennie grupa dzieci w wieku od 3-12 lat licząca średnio 60 osób bawiła się w „Indian” i „kowbojów”.



Młodzież prowadząca zajęcia wykazywała się dużą pomysłowością podczas gier i zabaw czy robótek ręcznych. Natomiast prezentowane przez nią krótkie scenki z życia na dzikim zachodzie, wprowadzały do lekcji biblijnych. W ten sposób dzieci poznawały jedyny właściwy kierunek w życiu, jaki wskazuje nam Biblia. Nawiązywały do tego również wersety biblijne, których dzieci uczyły się na pamięć.

Dużym zainteresowaniem cieszył się nowy element półkolonii – film „Skarby śniegu”, a krótki kurs udzielania pierwszej pomocy przeprowadzony przez jedną z wolontariuszek jednym przypominał, a innym pokazał jak należy zachować się, gdy zdarzy się wypadek. Oczywiście podczas naszej „wyprawy” nie mogło zabraknąć śpiewu. Był nawet „hymn półkolonii”.

Od listopada działał komitet przygotowujący półkolonie. Wszystkie zaprezentowane (i nie tylko) elementy zajęć były opracowane, przygotowane i prowadzone jak co roku przez młodych wolontariuszy i nieco starszych współpracowników, wśród których znowu gościliśmy Monikę Stępień. Razem było nas ponad 30 osób i nie czuliśmy, by było nas za dużo. Na zakończenie półkolonii było wspólne zdjęcie, a wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i drobne upominki.

Jolanta Pospiszyl

I LO JAK NOWE

9 lutego 2012 r. w I Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego w Bełchatowie odbyło się uroczyste oddanie budynku do użytkowania po ponad rocznym remoncie.

Wśród zaproszonych gości, obok władz powiatowych i dyrekcji szkoły, był także obecny ks. bp Marek Izdebski. Po przecięciu wstęgi, poświęcenia budynku szkoły dokonał ks. Janusz Krakowiak. Następnie zebrani obejrzeli szkolne pomieszczenia, a niektórzy mogli powspominać czasy, kiedy sami siedzieli w ławach szkolnych popularnego „Bronka”.

Mariusz Goślowski



Z POSIEDZENIA KOLEGIUM KOŚCIELNEGO

Na ostatnim posiedzeniu Kolegium Kościelnego w Kleszczowie jego członkowie debatowali nad jakością życia parafialnego. Zastanawiano się, co można zrobić, aby przyciągnąć parafian, którzy z rzadka pojawiają się na nabożeństwach i sporadycznie biorą udział w wieczorach zborowych czy wycieczkach.

Być może diakonia parafialna będzie ofertą, która wielu zainteresuje. Wiemy, że w naszej gminie działa ośrodek pomocy społecznej, że w Łasku u luteran jest wypożyczalnia sprzętu dla niepełnosprawnych, ale może kontakt ze starszymi osobami, które często potrzebują zwykłego zainteresowania pozwoli na lepszą integrację naszej społeczności i pozwoli się poznać w działaniu. Oczekujemy na pomoc w realizacji tego zamierzenia. Jesteśmy otwarci na pomysły, wręcz ich oczekujemy. Poszukujemy też chętnych wolontariuszy.

Diakonia to instytucja pomocowa. Pamiętamy ile darów otrzymaliśmy ponad dwadzieścia lat temu od ośrodków diakonijnych Niemiec, Holandii czy Szwajcarii. Potrzeby naszego Kościoła i ludzi go tworzących są ciągle duże, ale nie możemy zapominać, że i my możemy pomóc, a nawet jest to nasz chrześcijański obowiązek.

Diakonia parafialna jest jeszcze w powijakach, ale może pierwszym wyzwaniem będzie zbiórka pieniężna dla poszkodowanych w wyniku wybuchu gazu w Łękińsku. Straty materialne są znaczne. Być może nie zbierzemy dużo, ale dla poszkodowanych najważniejsze będzie to, że ktoś, nawet innego (a może właśnie innego) wyznania, myśli o nich i stara się im pomóc. Od drugiej niedzieli pasyjnej tj. od 4 marca w przedsionku kościoła zostanie wyłożona puszka do której przez cztery niedziele zbierać będziemy datki. Niech taki zryw serca będzie naszym pierwszym planowym diakonijnym krokiem. Do wzięcia udziału w akcji zapraszamy parafian z Bełchatowa i Zelowa, ale także mieszkających dalej.

ks. Krzysztof Góral

śmy zbawieni przez wiarę, ale to jest skutkiem działania Bożej łaski. Wiara jest naszym działem. To my jesteśmy odpowiedzialni za to, by wierzyć. Jednak wierzymy tylko dzięki temu, że wcześniej Bóg uzdolnił nas do tego. Bez Niego nie moglibyśmy wierzyć. To Bóg wykonuje pierwszy krok. Dlatego zbawienie jest całkowicie darem łaski. Nie zasługujemy na nie i nie mamy powodu, aby się chlubić, albo wywyższać

przed Bogiem. Zbawienie otrzymujemy „nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Możemy się chlubić tylko w Bogu i tym co On dla nas uczynił.

Biblia uczy nas, że każdy, kto jest zbawiony, jest zbawiony dlatego, że Bóg przez Swoją łaskę wybrał go i uzdolnił do uwierzenia. Cała chwała za to należy się Bogu. Zbawienie człowieka jest efektem działania łaski Bożej.

Mirosław Gieras



Ogród kocha deszcz,
tak, to jest miłość.
lecz miłość, jakiej pragnę dla ciebie
– miłość, jaką chcę ofiarować tobie
– to miłość,
którą deszcz
obdarza ogród.
Prawdziwa miłość
obdarza wolnością.

[Peter McWilliams – Przyjdź, moja miłości i zostań ze mną]



Dziurka od klucza - o Ewangelii Marka

Spoglądanie przez dziurkę od klucza ma w sobie coś z podglądania, negatywnego. Bardzo jesteś ciekawy, co dzieje się za drzwiami ale drzwi najczęściej są zamknięte i – najczęściej – również nie masz klucza. Bardzo często jest też tak, że chcesz być przy tym co dzieje się po drugiej stronie drzwi niezależnie od tego, czy to coś fajnego czy też nie.

Patrzmy teraz przez dziurkę od klucza na pewien pochód. To przecież jest coś ładnego! Czy jako dziecko to bardzo lubiłeś? Przecież nie da się już ładniej: widzisz siebie w pochodzie do Jerozolimy, do miasta, w którym mieszka sam Bóg, razem z wieloma innymi pielgrzymami, którzy przyszedli świętować Wielkanoc! Święto-pamiętkę uwolnienia z Egiptu! Orszak powoli przesuwają się z Góry Oliwnej w kierunku Jerozolimy. Ale dziwny przypadek! Otóż według proroka Zachariasza Bóg na koniec czasów właśnie tam miał się objawić! Stąd Syn Dawida miał wkroczyć do miasta Dawida!

Tak, starsi jeszcze wiedzą jak to miało być. Widzieli taki przemarsz przecież kiedyś! Z drżeniem serca wspominają. Był rzymski generał Vespazjan. Tamten przybył jako zwycięzca – podczas zdobycia miasta - przemierzający uliczki ze swoim legionem. Z niewolnikami wywoził skarby świątynne, z werblami bębnow, w huk grających tręb przybywał wysoko siedzący na koniu. Czy tak to miało być?

Ale ten pochód ma woal smutku: władca na osiołku, rybacy jako dworzanie. Bez eskorty! Oczywiście jest także rozentuzjasmowana publiczność: gałązki palmowe na ziemi, razem z kurtkami i innymi częściami odzieży... Tak, tylko rzymscy przywódcy w tamtych czasach stąpali po płatkach róż.

A tłum woła, krzyczy, skanduje, tak jak każdy tłum. Jest pozytywnie nastawiony. Woła HOSANNA!!! Błogosławiony jest On, który przychodzi w imieniu Pana! Tutaj jest nasz Król! Co za Święto!

Oni nie zauważają, że to „wejście” Jezusa do Jerozolimy oznacza jego „zejście”. Brama Wielkanocna zostaje w Jerozolimie zamknięta do czasu aż przyjdzie Mesjasz. To stara jak świat zasada. Ale tłum sam posiada klucz do Jezusa. Ponieważ „HOSANNA” oznacza dosłownie: To jest Pan, który mi pomaga. Słowo HOSANNA ma również 7 liter.

Jezus pomaga włożyć klucz do dziurki od klucza aby otworzyć drzwi i okna twojego życia, dzięki czemu znowu pozyskasz perspektywę dla swojej przyszłości, dla twojej wiary, twojej pozycji w tym świecie. W tych 7 literach HOSANNA zawarta jest cała ewangelia. W ten sposób synowi Dawida śpiewa się uwielbienie, kiedy jedzie naprzeciw swojej wybrance. Ale w jaki sposób, Jego Ukochana, Jego Panna Młoda Jerozolima, wita tego Królewskiego Człowieka, który chce pojąć ją za żonę?

Nie zapomnij o swojej gałązce palmowej i sam zawołaj swoje HOSANNA! Zawołaj donośnie, ale tak naprawdę głośno, porządnie. Wtedy będziesz mógł zostawić w domu ten wielki pęk kluczy.

Arie Booman
tłum. **Bożena Gwiazdowska**

EKUMENICZNY WIECZÓR ZBOROWY

Wieczór zborowy, który odbył się 23 lutego br. w belchatowskiej parafii ewangelicko-reformowanej poświęcony był Polskiej Radzie Ekumenicznej. Temat wraz z prezentacją przedstawił Mariusz Gosławski.

Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się czym jest Polska Rada Ekumeniczna, jak funkcjonuje, jakie Kościoły do niej należą, i w jakich wydarzeniach bierze udział. Bardzo pomocna okazała się obecność ks. bp. Marka Izdebskiego, który z własnego doświadczenia bardzo ciekawie opowiadał o inicjatywach ekumenicznych, w których brał udział m.in. z ramienia PRE.

Warto dodać, że ks. bp Izdebski jest w zarządzie PRE i pełni funkcję skarbnika. Omawiając różne, ekumeniczne wydarzenia, szczególną uwagę poświęciliśmy dwóm tegorocznym wydarzeniom: spotkaniu Prezydenta RP - Bronisława Komorowskiego z przedstawicielami różnych wyznań (24 stycznia) oraz podpisaniu dokumentu dotyczącego porozumienia luteriańsko -reformowanego (22 lutego).

Wspomniane wydarzenia były nie tylko okazją do zapoznania się z podpisanym dokumentem czy relacjami międzyreligijnymi i międzywyznaniowymi ale także wywołały dyskusję, do której aktywnie włączyli się wszyscy uczestnicy spotkania.

Kolejny wieczór zborowy zaplanowano na 22 marca, a tematem przewodnim będzie Wieczerza Pańska.

Mariusz Gosławski



Fot. Mariusz Gosławski



Fot. Mariusz Gosławski

w lekcjach. To prawda, nawet Holendrzy mówią o tej szkole jako nieprzeciętnej ale i tak wyposażenie oszałamia. Na zwiedzanie muzeum, które upamiętnia tragiczną powódź w 1953 roku – spowodowaną przerwaniem tam w kilku miejscach – oraz na plaży towarzyszy nam młodzież szkoły, a w autobusie wspólnie z naszą młodzieżą śpiewają te same pieśni w różnych językach.

Ostatni dzień, niedziela przyniosła rano udział w nabożeństwie w Norderkerk w Zaandam. Nasza młodzież dwukrotnie śpiewa, jak zwykle jesteśmy krótko powitani, a ks. Roman mówi o Zelowie i braterstwie ludzi wiary. Po południu główny koncert, a nasze wyposażenie przewozi Arie, bo nasz autokar musi pozostać przez 9 godzin na miejscu odjazdu. Inaczej musielibyśmy stać na trasie. Ustawiamy stoły, rozkładamy dzwonki, wielki kościół zapełnia się. Tego dnia Dzwonki wystąpiły na jednym koncercie z 70 osobowym chórem męskim. Dzwonkarze z trudem mieszczą się przed rzędami krzesel chóru. Wydaje się, że ciche dzwonki – występujące po niezwykle mocnym brzmieniu chóru w wielkim kościele – mają nikłe szanse, ale po dwóch pierwszych utworach zrywa się burza oklasków w czym przodują chórzyci. Po koncercie jeszcze raz pakujemy dzwonki do samochodu Ariego, cieszymy się, że nic nie zgubiliśmy, a zwłaszcza nikogo – także dzwonkarze są w komplecie. Niestety potem okaże się, że jeszcze dwukrotnie przeładujemy nasz ekwipunek zanim dotrzemy do Zelowa.

Skończyła się ponad tygodniowa, chyba najdłuższa wyprawa Zelowskich Dzwonków i choć męcząca, pewnie długo będzie wspomniana. Wyjazd to nie tylko 9 koncertów plus maraton z nagraniem płyty, zwiedzania muzeum, miasta Gouda z ogromnym kościołem św. Jana, skansenu wiatraków, fabryki Forbo. Wyjazd to też wielka szkoła gry i zgrania, to także szkoła odpowiedzialności, wzrastania we współżyciu i współpracy, a taki właśnie program nasza młodzież „zaliczyła” celująco. Wracamy do domu z myślą, że nawet nikt nie zdążył wspomnieć, że koncert w Niemczech był 200 koncertem Zelowskich Dzwonków. Dziękujemy Bogu za błogosławieństwo w tej podróży i prosimy o nie na dalsze setki koncertów.

Karol Pospiszył



Porozumienie luterkańsko-reformowane

W dniu 22 lutego br. podczas nabożeństwa w ewangelicko-augsburskim kościele Św. Trójcy w Warszawie zostało podpisane Porozumienie o wzajemnym dopuszczaniu wiernych do czynnego korzystania z praw i obowiązków wynikających z udziału w życiu Kościoła



Ewangelicko-Augsburskiego i Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Tak oto weszło w życie coś, co już kiedyś w przeszłości miało miejsce we wzajemnym życiu Kościołów, a wymagało teraz prawnego uporządkowania. Porozumienie określa zasady przynależności ewangelików reformowanych do parafii luterkańskich i luteran do parafii ewangelicko-reformowanych. Reguluje ono także kwestie biernego i czynnego prawa wyborczego takich osób do władz parafialnych.

Ks. bp Marek Izdebski kazanie (2 Kor 7,8-10) rozpoczął od, zdawałoby się dość kontrowersyjnego stwierdzenia, że zgromadził nas w kościele smutek, bo gdyby wszystko między naszymi Kościołami układało się dobrze (co oczywiście nie znaczy, że jest źle), to do spotkania wcale by nie doszło, gdyż nie byłoby ku temu powodów. Dalej stwierdził, że niektóre porozumienie trochę przeraża, bo prowadzi do zatarcia różnic konfesyjnych, a dla innych jest niezbyt śmiało. Wszystkich się



Fot. Michał Karski

Fot. Michał Karski

nie zadowolony, ale jest to krok ku wspólnej przyszłości i być może realnej jedności, która tak pięknie zaświadczałaby o chrześcijańskiej miłości. Chociaż, jak zaznaczył ks. bp M. Izdebski, w tej materii czas oczekiwania może liczyć się w pokoleniach, ale Bóg jest dla człowieka nieprzewidywalny, a więc... Na koniec stwierdził, że kościół Św. Trójcy był w przeszłości miejscem różnych doniosłych uroczystości i ma nadzieję, że i to porozumienie wpisze się w dobrą historię naszych kontaktów.

Dokument został podpisany przez zwierzchników obu Kościołów i prezesów ich synodów. Podczas nabożeństwa relacje między luteranami a reformowanymi w Polsce przedstawił prof. Karol Karski, kierownik katedry ekumenizmu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Ks. bp Jerzy Samiec w słowach podsumowania przytoczył często pojawiające się pytanie: Dla kogo, tak naprawdę, zostało przygotowane i podpisane porozumienie? Aspekt sprawy dotyczy kilkunastu, może kilkudziesięciu wiernych w Polsce. Zatem? Przez podpisanie tego porozumienia chcemy powiedzieć, że jesteśmy jednością, że razem służymy Chrystusowi, że większość naszych działań jest bardzo do siebie zbliżona” – dodał i w ten sposób udzielił także odpowiedzi.

Kościół Ewangelicko-Reformowany podczas nabożeństwa i podpisania porozumienia reprezentowali oprócz wymienionych już ks. bp M. Izdebskiego i prezesa Synodu dr Witolda Brodzińskiego, także prezes Konsystorza Paweł Wolski-Brodziński i ks. radca Krzysztof Góral oraz parafianie z Warszawy i z Krakowa.

ks. Krzysztof Góral

Z życia zborów

Na początku lutego doszedł do skutku wyjazd Zelowskich Dzwonków do Niemiec i Holandii. Wyjazd zainicjowany przez Ariego Boomana organizowany był od miesięcy, ale jak zwykle do ostatniej chwili trwały zmiany i ustalenia. Do końca trwała też zbiórka ofiar na naszą część kosztów przejazdu. W planach było też nagranie płyty, by udokumentować pracę zespołu.

TOURNEE „ZELOWSKICH DZWONKÓW”



Wreszcie w piątek, 3 lutego o godz. 5 30 wyjechaliśmy z Zelowa. Jeszcze tego samego dnia o 19 00 Dzwonki zagrały koncert w kościele Stadtkirche, reformowanej Parafii w Bad Salzungen, która należy do partnerskiego dla Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce – Kościoła w Kraju Lippe, w środkowych Niemczech. W czasie koncertu pastor Lipiński podał krótką historię Parafii w Zelowie, Kinga Gryger podzieliła się przesłaniem ewangelicznym, a grą Zespołu dyrygowała Anna Kimmer. Tak miało być do końca trasy koncertowej.

W sobotę rano odbyliśmy dalszą podróż do Zaandam w Holandii. Na miejscu powitanie, spotkanie rodzin

nas goszczących i koncert do późnej nocy. W niedzielę 5 lutego rano byliśmy na nabożeństwie, a po południu był koncert, wraz innymi wykonawcami: śpiewaczka, skrzypaczka i mistrz gry na organach. Poniedziałek był chyba najtrudniejszym dniem dla członków Zespołu, 5 godzin trwało nagrywanie płyty. Nagranie nazwano później najdłuższą próbą Zelowskich Dzwonków. Zmęczenia nikt już nawet nie ukrywał. Po nagraniu mieliśmy dowiedzieć się, że powstanie płyta DVD zamiast CD, ale to już inna i dłuższa historia.

Następne dni to oddalone o 200 km miejscowości Middelharnis i Zierikzee w prowincji Zeeland, a zwłaszcza pobyt w chrześcijańskiej szkole Prins Maurits. Na długiej przerwie w wielkiej auli szkolnej dajemy krótki koncert. Na początku wydaje się, że młodzież nawet nas nie zauważa, ale kiedy wychodzą dzwonkarze następuje niewiarygodna cisza, a potem burza oklasków. Podobnie będzie na wieczornym koncercie następnego dnia, kiedy Dzwonki wystąpią z innymi wykonawcami. Wcześniej jednak były dwa koncerty, w Domu Opieki i w Urzędzie Starostwa Duiveland. Między koncertami było można zwiedzać szkołę, a niektórzy wzięli udział

